

Wiktor Podoski

# Nowe wystawy w IPS-ie

Nowy dyrektor IPS-u, dr. Juliusz Starzyński, dowiódł już po raz drugi, że ma szczęśliwą rękę, jeśli chodzi o dobór materiału wystawowego. Obecna wystawa w IPS-ie, jak i poprzednia, posiada różnorodną i w interesujący sposób zestawioną zawartość plastyczną.

Najbliższy kontakt nawiązujemy ze zbiorem prac Jacka Mierzejewskiego, artysty zmarłego przed dziesięcią laty. Wystawa jego należy do najbardziej wzruszających, jakie zdarzało się nam widzieć w ostatnich czasach. Czułość, ujawniona przez artystę, wobec najskromniejszego nawet z odtwarzanych przedmiotów, ujawniona w delikatnym, kształtującym go pociągnięciu pędzla, sprawia, że nawet martwa — natura nie jest tu jedynie zaspokojeniem zmysłowości malarzkiej.

Łagodna i ścisła harmonia barw brzmi jak melodia nucona półgłosem, płynna wymowa płam ognia kształty i rzeczy. Oto np. martwa — natura, jakże niepozorna tematem: ubogi dzbanuszek i skromny kwiatek w doniczce, a jednak to nietylko zespół kolorów i form. Malarz jest powołany przedewszystkiem do oglądania zewnątrz, przez swój stosunek uczuciowy do rzeczywistości plastycznej, Mierzejewski, malując zewnętrzną powłokę rzeczy, oddaje zarazem duszę. We wszystkich niemal obrazach pozostało kawałek serca artysty.

Mierzejewski unikał zawsze popisów technicznych, nie pragnął, by jego środki malarzkie przedewszystkiem zwracały uwagę, nie ma w nim ani krzty tego nachalstwa fakturwego, jakie dziś cechuje niejednego malarza. Jego sposoby wypowiedzi, chociaż skromne w swej formie, były głęboko przemysłane, artystę znamionuje

skupienie, niechęć do rzucania słów na wiatr.

Do zbioru prac olejnych dołączono również studia rysunkowe, szkice, a nawet drobne notatki. Ułatwiają nam one zrozumienie sztuki Mierzejewskiego, wskazują na jej źródła, tłumaczą zamierzenia artysty. Widzimy tu przemianę form naturalistycznych, konsekwentne odrzucanie balastu wszystkich przypadkowości, w uporczywym dążeniu do kształtu doskonałego harmonij sztuki. Widzimy zarazem, że artysta, zbliżając się do najblizszych nawet tematu, pragnął go uszlachetnić, doszukując się w nim wyrazu i wyraz gestu, kształtny lub barwny, widomy znak wzruszeń plastyka, cechuje niemal wszystkie prace Mierzejewskiego, od najdrobniejszych szkiców począwszy, aż do dużych obrazów olejnych.

W sztuce Mierzejewskiego łączą się szczęśliwie trzy najważniejsze zagadnienia plastyki: kolor, kompozycja i rysunek; żadnej z tych dziedzin malarz nie za niedbował, wszystkimi pragnął się posłużyć dla utrwalenia swej wizji. Był artystą nawskroś współczesnym (za życia należał do awangardy naszych ugrupowań artystycznych), a przytem potrafił zachować całkowitą swą niezależność. Umiał korzystać w rozumny sposób ze zdobyczy palety najnowszej, uczył się, ale nigdy nie zniżał do malfiarstwa. Mimo niewątpliwych związków, jakie możemy wykryć w niektórych jego obrazach, związków z malarstwem francuskim, Mierzejewski mógł się nie obawiać zależności, gdyż jako artysta sam miał wiele do powiedzenia. Jego malarstwo jest trwałym wkładem do naszej sztuki.

Wystawa Mierzejewskiego została zorganizowana z inicjatywy „Bloku Zawodowych Artystów

Plastyków”. Wstęp do katalogu, piękny i zwarty, a zarazem ladowy treścią, napisał Edward Koszko.

Wystawa Leopolda Gottlieba, który zmarł zeszłego roku, obejmuje cały dorobek malarzski jego życia. Najwcześniejszy z wystawionych obrazów pochodzi z 1898 roku, ostatniego — śmierć nie pozwoliła dokończyć. Mimo bardzo licznych przemian, jakim ulegało malarstwo Gottlieba, na przestrzeni tego czasu, możemy ustalić i pewien rys stały jego sztuki: Oto malarza zawsze interesowały zagadnienia kompozycji. Nie wiem, czy wszyscy zwrócili uwagę na ten charakterystyczny szczegół: na całej wielkiej wystawie Gottlieba jest zaledwie kilka pejzaży i martwych natur, olbrzymia reszta, to wszystkie kompozycje figuralne i portrety. Malarza interesują przede wszystkim zagadnienia formalne, jego duża kultura wzbudza szacunek, jak również rzetelność i poważny stosunek do podejmowanych zadań. Natomiast zbywa sztuce tego artysty na indywidualności, trudno jest także umiejscowić to malarstwo w ja-

kimkolwiek punkcie globu ziemskiego; jeśli będziemy w niem upatrywać znamion charakterystycznych dla sztuki narodu żydowskiego, to także spotka — nas zawód. Gottlieb żeglował po wszystkich morzach, zwiedził wszystkie przystanie malarstwa, w ciągłej nadziei, że któraś z nich stanie się w końcu ojczyzną jego sztuki. I może właśnie tylko w tej wiecznej wędrówce jest coś z tęsknoty duszy żydowskiej. Czy pamiętacie Lejzorka Rojstszwanc, z powieści Erenburga, Lejzorka, który zwiedził cały świat? Czy pamiętacie zakończenie „Rodziny Słonimskich”: „Wszędzie duszno, mój synu”...

Z kolekcją prac wystąpił także Tytus Czyżewski. Jego wystawa składa się w połowie z prac już nieraz pokazywanych, a w połowie z obrazów nowych. Ostatnie dzieła malarzskie Czyżewskiego wykazują niewątpliwie postęp w obranym przez malarza kierunku, a zarazem, na tle wystaw Mierzejewskiego i Gottlieba, dowodzą jednostronności jego wizji artystycznej.

## WYSTAWA

BUDOWLANO — MIESZKANIOWA B. G. K.

### NA KOLE

jest atrakcją stolicy

Otwarta od 9 — 19.

Dojazd tramw. 9 i W.

Gdzie stanie pomnik marsz. Piłsudskiego

## Wielka aleja reprezentacyjna

przetnie Warszawę od Łobzowianki do Mokotowa

Jak donosiłmiś komitet budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego ustalił już definitywnie, iż pomnik ten stanie na placu na t. zw. Rozdrożu, gdzie doniedawna mieściła się „Łobzowianka”. Plac ten znajduje się na osi historycznej Warszawy, prowadzącej od zamku książąt Mazowieckich, przez cinającą tereny Min. Spraw Wojskowych, ul. Marszałkowską, skąd w dalszym ciągu przez niezabudowane place Nr. Nr. 29 i 27 zmierzka ku Polnej i dalej przez pole wysięgowe, lotnisko Mokotowskie dochodzi do autostrady, skąd dalej prowadzić będzie szlak z Warszawy na Radom i Kielce.

Projektowany pomnik będzie cofnięty wgłąb placu od linii al. Ujazdowskiej. Teren poza pomnikiem w kierunku pałacu ks. Mazowieckich posiada dość znaczny spadek, dochodzący do 4 m. W projekcie regulacji tego terenu spadek ten ma być częściowo wyrównany, aż do al. Lipowej, prowadzącej wprost na pawilon chorob wewnętrznych szpitala Ujazdowskiego, mający ulec rozbiórce. Rozbiórce mają ulec również wszystkie sąsiednie pawilony szpitala. Do al. Lipowej z nasypa prowadzić mają kamienne schody. Przez zniesienie gmachów szpitalnych wytworzy się perspektywa na pałac ks. Mazowieckich, który zgodnie z projektem, ma być powrócony do swego pierwotnego stanu i zamieniony na muzeum.

Obecny stan pałacu uniemożliwia docenienie jego walorów artystycznych. Nadbudowane przez zaborców trzecie piętro, dzięki czemu baszty zdobące cztery rogi budynku wyglądają przysadziste, oszpeciło gmach, nadając mu wygląd koszar. Zniesienie tego piętra wróci mu dawny charakter. Natomiast z okien zamku

w kierunku Wisły rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków Warszawy na kanał Piaseczyński, Łazienki, park Sobeńskiego, stadion i Wisłę.

Pomnik Marsz. Piłsudskiego stanie frontem do nowej alei, która otrzyma nazwę alei Józefa Piłsudskiego. Niski narożnik alei i Koszykowej zostanie zniesiony,

prawdopodobnie, kamienica dochodzą na rogu Koszykowej i ul. 6 Sierpnia będzie również musiała ulec częściowej przebudowie. Cały plac przed pomnikiem ma mieć kształt elipsy, przycięty według obecnych projektów wjazd w aleję Szucha i Koszykową będzie przełotowy pod arkadami, a otwarte zostaną jedynie obie aleje i ul. 6 Sierpnia. Lotniskowego kasyna oficerskiego jest już oddawna przesądzony związek z projektowaną aleją, która miała nosić dawniej nazwę alei Sejmowej. Obecny gmach będzie zniesiony i prawdopodobnie zostanie wzniesiony nowy dom o 15 m. dalej, w sąsiedztwie ministerstwa Oświaty.

Zburzony będzie również dwupiętrowy gmach Min. Spraw Wojskowych, ciągnący się wzdłuż ul. Marszałkowskiej. Dalej po przeciwnej stronie Marszałkowskiej pozostają do wykupienia przez miasto dwa prywatne tereny. W głębi numeru 27 zwalona będzie trzypiętrowa kamienica czynszowa. Przy zbiegu ulicy Polnej, Lwowskiej, Koszykowej, Śniadeckich aleja ta przetnie plac i wkroczy na teren wysięgów, które, jak wiadomo, przeniesione będą na Służewiec. Linia prosta tej alei przez Pole Mokotowskie prowadzić będzie po tej samej osi, którą odbywały się zawsze rewje wojskowe. U skraju jej znajdzie się szaniec, na którym stała laweta z trumną w czasie ostatniej rewji żałobnej.

Śzaniec ten pozostanie na stałe, a u szczytu jego umieszczona będzie pogrzebowa laweta. Obecny szaniec jest prowizoryczny, wybudowany z drzewa i obłożony tylko darnią. W najbliższym czasie wykonany ma być identyczny szaniec ziemny betonowy. Aleja ta dotrze do autostrady, w której pobliżu projektowane jest wzniesienie Świątyni Opatrzności. Poczynając od pola wysięgowego cały ten odkryty obecnie teren przeznaczony jest na dzielnicę parkową.

Cały plan ten przy niezaprzeczonych swoich walorach urbanistycznych jest pieśnią dalekiej przyszłości i realizowanie jego całości musi być rozłożone co najmniej na lat 50. Zarówno projekt samego pomnika jak i rozwiązanie architektoniczne alei, oraz Łuku Triumfalnego, który ma stanąć w przecięciu z arterią N. S. („Nord - Sud”), będą obiektami noszącymi nazwę konkursu.

Z muzyki

## „L i l j e“

Opera Felicjana Szopskiego

Opera „Lilje“ (podług Mickiewicza) została napisana tuż przed wojną. Pomysł stworzenia tego widowiska muzycznego powstał u Szopskiego w trakcie rozmów z Wypiańskim (który rzucił ogólną koncepcję); dojrzał potem przy współudziale Zbierzchowskiego, aby się wreszcie skryształować definitywnie w ostatecznej wersji scenicznej samego kompozytora, w formie takiej w jakiej została wykonana najprzód prywatnie, w gronie kolegów w 1918, a potem publicznie, na scenie teatru Wielkiego w 1916 r.

Od tego czasu — Opera „Lilje“ nie była wznawiana. Dopiero w dn. 17 czerwca r. b. została ona zmontowana i wykonana w studjo radiowym na scenie teatru Wielkiego. Prowizoryczny ten operomontaż, zasługujący sam przez się na pochwałę, nie był zbyt szczęśliwie zrealizowany. Jako hołd sceny polskiej znakomitemu muzykowi powinien być wypaść lepiej, starannie przygotowany i porządnie obsadzony. Muzyka Szopskiego nawiązuje po prostu do tradycji moniuszkowskich; opera się wszakże na zdobyczach techniki nowoczesniejszej. W orkiestracji przewija się sporo wpływów Wagnera. Najlepszym jest akt 1-szy. Duże bogactwo melodyjne, łączy się tam z jakąś gorącą, swojską nutą, bliską sercu każdego muzyka Polaka; bi je szczerść i bogactwo pomy-

słów; bardzo starannie podebrany koloryst, subtelne, przepiękne partje chóru wraz z kunsztowną, wyszukaną szatą orkiestrową dają całość o dużych walorach artystycznych i napięciu scenicznym. (Znaną powszechnie jest piękna aria sopranowa z 1-go aktu). Dalsze akty (2-gi i 3-ci) oddalają się trochę od początkowego charakteru, idą w kierunku bardziej dramatycznym.

Nastroj początkowy utrzymuje się jednak przez cały czas trwania dzieła, powracając szczególnie w 3-cim akcie. Dzięki temu utwór ma charakter jednolity. Groza słów „Zbrodnia to niesłychana Pani zabiła Pana“, wypowiedziana na wstępie, przewija się przez cały ciąg akcji, i ciąży jakoby Ananke nad dalszymi losami postaci zabójczyni — Pani.

Szopski ma niewątpliwie doskonałe poczucie sceny, duży zmysł ilustracyjny i zdecydowany talent operowy. Dlaczego opera „Lilje“ nie była od 1916 r. wystawiana — trudno zrozumieć.

Obsadę audycji radiowej stanowią: Borerowa — w roli Pastuszka (personifikowane „sumienie“ tekstu mickiewiczowskiego) o bar dzo ładnym głosie, Szabrańska — Pani; Gołbiewski — Rycerz I; Maj — Rycerz II; Wraga — Pułkownik. Audycję dyrygował A. Dołżycki.

Michał Kondracki.

Z teatrów

## Bohater naszych czasów

Widowisko w 7-miu odsłonach Leona Kruczkowskiego w Teatrze Comoedia

Kruczkowski przyzwyczaił nas, że w wystąpieniach literackich najświeższy kład nacisku, na wypowiedzenie swojej ideologii. Zarówno „Kordjan i chm“, jak i niedawno wydane „Pawie piona“ były wyraźnym wyzwaniem ideowym.

Dlatego pewną niespodzianką, a jednocześnie zawodem, jest nowy utwór Kruczkowskiego. W „Bohaterze naszych czasów“ Kruczkowski-ideolog nie istnieje. Istnieje zato kto inny: Kruczkowski — pamfletista. Bo „Bohater naszych czasów“ jest w swojej istocie pamfletem. Nastawienie tego utworu i sposób jego podania pozwalają przypuszczać, że podbudka, jaka skłoniła Kruczkowskiego do udratyzowania głosem w swoim czasie w Niemczech afery Daubmanna, była echem dyskredytowania i ośmieszenia ruchu hitlerowskiego. Zda się, że stać byłoby Kruczkowskiego na coś i myślowo głębszego i artystycznie silniej przemawiającego.

Pod pretekstem przedstawienia historii rzeczywistej Kruczkowski nadużył dobruśnej wiary ludzkiej w „autentyczność“ reportażu. Autor „Bohater naszych czasów“ musiał zdawać sobie sprawę, iż osnuć na te afery Daubmanna logiczną i mocną sztukę wymagałoby od niego czegoś więcej, niż postawy kronikarza. Kruczkowski zbyt wyraźnie zajmował postawę społeczną, aby zwalczając ideologię wroga (a w ruchu hitlerowskim dostrzegając jakąś ideologię) nie musiał jej przeciwstawić ideologii własnej. Trudności z jakim przy podobnej pracy musi się spotkać pisarz są oczywiście ogromne i trzeba niebyłoby talentu, aby myśl została zamknięta w artystyczną formę.

Reportaż całą sprawę upraszcza. Przedewszystkiem pisarz wygrywa duży atut wspomnianą już „autentycznością“. To jedno. A następnie uwalnia się od walki z otwartą przyłbicą. Kruczkowski walczy w tym wypadku z zamkniętą przyłbicą. Wkładając w utwór niewiele wysiłku myślowego i artystycznego, wyręcza się demagogią. Przez całą sztukę wbiaja się widzowi w głowę, że ruch hitlerowski to tylko frazesy, markujące osobiste ambicje przywódców. Historia czarna, który podszycywszy się

pod nazwisko zaginionego podczas wojny żołnierza, staje się sławą lokalną, wykorzystującą zgryźnięcie przez polityków dla celów natury ogólniejszej, nie jest typowa dla hitlerizmu. Z równem powodzeniem, oczywiście ze zmianą scenerii, mogłaby się zdarzyć w Rosji Sowieckiej. I koniec takiej afery, to znaczy użycie jej, gdy oszustwo wyszło na jaw, byłoby, jak sądzę, takie same. Z tą tylko różnicą, że komuniści nie byłiby tak naiwni, jak hitlerowcy Kruczkowskiego, aby oszustowi, który stał się kimś dla tłumu, pozwolili wyjechać zagranicę.

Z punktu widzenia artystycznego rozumi, „Bohater naszych czasów“ schematyczność i bładość dramatyzmu. Niemna przedewszystkiem w tej sztuce istotnego konfliktu. Istniałby taki konflikt wówczas dopiero, gdyby ci wszyscy, którzy tajemnie fałszywego Daubmanna pokrywali milczeniem, byli dla Kruczkowskiego ludźmi idej, z całym poświęceniem i z wiarą oddający się sprawie. W podobnym wypadku zdemaskowanie Daubmanna groziłoby cennym zwycięstwem, niż przegraniem wyborów. Byłoby to niszczenie bohaterkiej legendy, a takiej, gdy wierzy się w jej potrzebę, nie burzy się łatwo. Zachowuje się ją, choćby kosztem prawdy. Nie czołwiek bowiem jest w legendzie ważny, lecz to, co w człowieku widzi tłum. Zbirowe tęsknoty są silniejsze od prawdziwego stanu rzeczy. I nie mi żyje legenda.

Skromne środki finansowe, jakimi, rozporządza Teatr „Comoedia“ nie pozwoliły reżyserowi, P o r e d z i e rozwijać większej inicjatywy inscenizacyjnej. Nie też dziwnego, że odsłony, wymagające dużego aparatu scenicznego (np. scena wypatania Daubmanna na stacji) wypadły bardzo błodo. Strona aktorska przedstawienia również pozostawiła wiele do życzenia. Ambitnym wysiłkiem, włożonym w odtworzenie trudnej do zagrania postaci tytułowej, wyróżnił się F e l i k s Ż u k o w s k i. Bardzo ładnie zagrała Daubmannową R e n a T o m a s z e w s k a. Na poziomie byli: B e r n a t o w i c z, K r u g ł o w s k i i T o m a s z e w s k i. Reszta wykonawców bardzo słaba.

Jerzy Andrzejewski.

Sąd potępił

## Samowolne eksmisje

Nieudzielne postępowanie z bezrobotnymi

KATOWICE, 22.6. — Tutejszy Sąd Okręgowy rozpatrywał dwie charakterystyczne sprawy.

W pierwszej sprawie oskarżony był bezrobotny górnik Józef Długajczyk z „Brzeczokowic. Mieszkał on wraz z rodziną w domu Antoniego Grzela, regularnie wywiązując się ze swych zobowiązań i dopiero ostatnio, wobec utraty pracy, nie mógł płacić czynszu. Każdego jednak miesiąca w miarę wysokości dorywczych zarobków, składał do rąk właściciela domu po kilka złotych. Mimo to gospodarz postanowił bezrobotnego samowolnie wyeksmitować, bez jakiegokolwiek wyroku sądowego.

Dwaj synowie gospodarza wtargnęli przemocą do mieszkania Długajczyka, rozbili siekierą drzwi do kuchni i całe jej urządzenie wyrzucili z mieszkania na podwórze. Potem zamierzali wejść jeszcze i do pokoju, ale przeszkodziła im w tem Długajczykowa. Kiedy górnik usłyszał krzyk żony pobiegł po broń, jaką posiadał jeszcze z czasów powstania śląskiego i dwukrotnie strzelił do napastników, raniąc jednego z nich w lewe ramię. Na rozprawie sądowej Długajczyk przyznał się do winy, mówiąc, że działał w obronie przeciwko bezprawiu.

Przewodniczący sądu w ostrych słowach potępił postępo-

wanie właściciela domu, a Długajczykowi skazując go na rok więzienia, zawiesił wykonanie kary na trzy lata.

Druga sprawa jest jeszcze jaskrawszym przykładem traktowania bezrobotnych, a łagodny wyrok sądu jest tembardziej charakterystyczny, że lokatorzy w obronie mieszkania osłepili jednego z napastników. Julia Akczyńska z Mysłowic mieszkała w domu niejakiego Pokuty. Pokuta wykłamył samowolnie dwóch lokatorów, a następnie zamierzał wyrzucić z mieszkania i rodzinę Akczyńskich. Kiedy Akczyńska prosiła policję o obronę, mówiąc, że gospodarz wyrzucił dwóch lokatorów bez wyroku, odpowiedział jej: „Brońcie się sami, bo my na to nie poradzimy nie możemy“.

Nazajutrz po bytności Akczyńskiej w policji, w mieszkaniu Akczyńskich zjawili się syn i zięć właściciela domu. Między napastnikami a Akczyńską doszło do bójk, w czasie której Akczyńska w obronie męża oblała ich gorącą wodą. Wskutek poparzenia zięć gospodarza stracił jedno oko.

Sąd również i w tym wypadku uznał, że bezprawne postępowanie gospodarza musiało wywołać gwałtowną reakcję lokatorów i, skazując Akczyńską na osiem miesięcy więzienia za przekroczenie obrony koniecznej, zawiesił jej wykonanie kary na dwa lata.

## 14-letni zabił 7-letniego

WŁOCŁAWEK, 22.6. — Czternastoletni Jan Segatyński wyjechał jakimś na jezioro, biorąc za „kompana“ — 7-letniego Sylwestra Rutkowskiego i... flower. W czasie jazdy Segatyński spostrzegł jakiegoś ptaka i próbował strzelić do niego z floweru, który w pewnej chwili nieoczekiwanie wypalił.

Zamiast przelatującej czajki, na dno kajaka osunął się bez życia siedmioletni Rutkowski.

## Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.